

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru:

kop. 7 1/2.

Z RZESZYŃSKA:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 k. p. 20  
kwartalnie . . . . . s. 1 kop. 10

## TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowa kop. 8  
od wiersza petitu.  
za ogłoszenia kilka lub kilkunast  
krotnie—po k. 5 od wiersza.  
za reklamy i nekrologi po 10 k.  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 15  
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie do-  
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przy-  
mują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Radomsku	{Dziemienowicz. Myśliński Feliks.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		
„ Sosnowcu	„ Jermudowicz.		

## REJENT

## Bronisław Cedrowski

otworzył Kancelaryję w gmachu  
Sądu Okręgowego. (3—1)

Szanownemu panu Pastorowi Müllerowi, kolegom i znajomym, którzy na barkach swych nieśli zwłoki mojej ś. p. Matki, oraz wszystkim, którzy przyjęli udział w pogrzebie, z całego serca niniejszem dziękuję.

Aleksander Babicki.

Piotrków 3 listopada 1891 r.

## Z Miasta i Okolic.

— **Dzień galowy.** Dnia 29 b. m., z powodu rocznicy cudownego ocalenia NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA i Dzieci ICH CESARSKICH MOŚCI od groźącego niebezpieczeństwa podczas rozbicia się pociągu Cesarskiego w dniu 29 października 1888 roku na kolei kursko-charkowsko-azowskiej, w świątyniach tutejszych wszystkich wyznań odprawione były solenne nabożeństwa, miasto przystrojone we flagi, a wieczorem na ulicach zajaśniała iluminacja.

— **Ukaz Najwyższy.** Ogłoszono Ukaz Najwyższy, wzbraniający wywozu kartofli i wszelkiego zboża, oprócz pszenicy, oraz wszelkich produktów wyrabianych ze zbóż, których wywóz nie jest dozwolony, jako to: mąki, kaszy, siodu, ciasta, pieczonego chleba i t. p., wreszcie produktów z kartofli. Zakaz otrzymuje moc obowiązującą niezwłocznie. Wyjątkowo, produkty już naładowane mogą być wywiezione w ciągu trzech dni od daty ogłoszenia. Zakaz wywozu żyta pozostaje w swojej mocy.

— **Wobec najświeższego zakazu.** W Sosnowcu otrzymano telegram p. ministra finansów o wstrzymaniu wywozu za granicę kartofli i wszelkiego zboża w ziarnie, dniu 2-gim b. m. Komory celne w Sosnowcu, Granicy i Aleksandrowie wyekspedycyowały transporty tego rodzaju po raz już ostatni w d. 3 b. m., jeżeli listy frachtowe zaopatrzone były stemplem stacyi wysyłającej przed d. 20 października (1 listopada) r. b. Nowy zakaz najniespodziewaniej zaskoczył wielu eksporterów zbożowych, a między nimi i głównego przedstawiciela handlu tego p. Oppenheima, dla którego w przeddzień zakazu przybyła aż z Plet-Taszyka znaczniejsza partya produktów rolnych w których 370 pud. grochu i 240—soczewicy sprzedanych już przez pa-

na Op. za granicę. Wobec tego p. O. podał depeszę do ministerjum finansów prosbą o pozwolenie w ciągu dni trzech wyekspedycyowania transportu do miejscowego przeznaczenia. W przeciwnym razie ponieście okropne straty i zostanie narażony na proces z zagranicą. Co się tyczy kartofli, to takowych po dzień 13 października włącznie przeszło za granicę przez Sosnowiec 553,094 pudów, czyli biorąc na wagon 610 pudów, wyniesie blisko 907 wagonów; przez sąsiedni zaś przykomórek celny w Modrzewjowie, w pobliżu Sosnowca. weale tego produktu nie wysyłano.

Znaczniejsza część transportów kartofli będąca w drodze lub też oczekująca na wyekspedycyowanie ze stacyj: Ostrowiec; Jędrzejów, Rudniki, Klomnice, Częstochowa, Piotrków, Radomsk i innych, zamówionych na dostawę za granicę, w dniu 2 i 3 b. m. przez stałych kupców Steinitz, Züsmana, Gelbarda i innych drogą telegraficzną została odwołana z poleceniem sprzedaży ich na miejscu.

— **Z powodu nieurodzaju i drożyzny.** Pan M. Braun, właściciel tutejszej dystylarni parowej, idąc za przykładem niektórych p.p. fabrykantów Warszawy i Łodzi, ze względu na ogólną drożyznę produktów spożywczych a głównie kartofli i chleba, chcąc przyjść z pomocą swym robotnikom fabrycznym, zakupił dla nich 400 korey kartofli z pierwszej ręki po cenie obecnej i, w miarę potrzeby, kartofle te odstępował im po rs. 1 za korzec, nadto, z jednym z miejscowych piekarzy; p. Braun zawarł umowę, aby robotnikom jego, zaopatrzonym w tym celu w odpowiednie książeczki, sprzedawany był chleb po kop. 3 za funt, różnicę zaś, wynikłą skutkiem wyższej obecnej jego ceny, p. Braun zadeklarował się dopłacać co-miesięcznie ze swych funduszy.

Szlachetny ten czyn zasługujący w zupełności na nasze uznanie, powinien posłużyć za przykład dla innych właścicieli zakładów w naszej okolicy. Oby znalazło się wielu naśladowców, równie uwzględniających warunki bytu swych pracowników...

— **Na wpis uczniowski!** Pan A. B., z powodu przypadającej w dniu 8 b. m. rocznicy śmierci swego ojca, złożył do uznania redakcyi, rs. 5, na wpis dla biednego ucznia.

Po zwiększeniu się wzmiankowanej kwoty innemi na ten cel datkami a nie wątpimy, że popłyną one obficie, do wysokości półrocznej opłaty gimnazyjalnej, nie omieszkamy takowej natychmiast opłacić za jednego z uczniów klasy I-ej, który znikąd nie ma pomocy i zagrożony jest stanowczem wydaleniem ze szkół.

W tej chwili składają nam na ten sam cel panie: E. F. K. kop. 50, E. D. kop. 50. potrzeba zatem jeszcze rs. 19, a potrzeba nagła i pilna; w tych dniach bowiem upływa ostateczny termin wniesienia wpisu...

— **Piotrkowska komisya gubernijalna** do spraw fabrycznych, na posiedzeniu odbytem dnia 26 października r. b., postanowiła: 1) zatwierdzić format książeczek obrachunkowych, przedstawionych przez inspektora fabrycznego gubernii piotrkowskiej; 2) wyznaczyć na dzień 1 stycznia r. p. termin ostateczny, w którym fabrykanci tejsze gubernii mają zaopatrzyć swoich robotników w książeczki obrachunkowe nowego typu; 3) zatwierdzić formę książki dla zapisywania kar, przedstawioną przez inspektora i wreszcie 4) zobowiązać fabrykantów, aby nie przyjmowali do fabryk robotników bez odpowiednich świadectw.

— **Oryginalny wypadek.** W ubiegłym tygodniu, na sali pasazerskiej 2-iej klasy na tutejszej stacyi drogi żelaznej, po napaleniu jednego rana w piecach dal się słyszeć w jednym z nich nagły huk—i—zanim zdołano się spostrzedz z kąd huk ten pochodzi, już połowa pieca leżała w gruzach. Przyczyny tego wypadku szukać należy w prawdopodobnej obecności w węglu kamiennym jakiejś kruszyny dynamitu, którego używają górnicy przy rozstrzelaniu węgla w kopalniach.

— **Węgiel podróżał** w mieście naszym w ubiegłym tygodniu o 5 kop. na koreu i składnicy zapowiadają w krótkim czasie ponowne tegoż podrożenie. A że i chleb ma podrożyć—będziemy więc mieli na zimę podrożenie dwóch ważniejszych artykułów utrzymania.

— **Rzucenie się pod pociąg.** Dnia 29 z. m. o g. 3 po północy, na 4 wiorście odnogi kolejowej, prowadzącej na kopalnię Niwka, znalezione został na szynach mężczyzna z odciętą przez pociąg towarowy głową. Okazało się, że znaleziony nieboszczyk nazywał się Andrzej Ocepka, i był robotnikiem z walcowni żelaza „Puszkina” pod Niwką. Do odebrania sobie życia popełniła nieboszczyka rozpacz, w skutek zaprzepaszczenia pożyczonych kilkuset rubli, za które ten ostatni projektował sobie założyć na Niwce sklepik spożywczy. Ciało denata zabezpieczono do chwili zejścia władz sądowych.

— **Dostawa węgla dla kolei.** W tym tygodniu kolej wiedeńska zażądała od kopalni „Rudolf” dostarczenia z umówionej dostawy węgla kamiennego w ciągu m. listopada r. b. 50 wagonów do Warszawy, 25 do Piotrkowa i 225 do Sosnowca.

— **Swińdectwa weterynaryjne** przy wysyłaniu skór surowych na kolej iwangrodzką są wymagane; bez dołączenia takowych kolej transporty tego rodzaju zwraca innym kolejom będącym z nią w związku.

— **Dyrektorem komory celnej** w Granicy został mianowany p. Tielakowski, który po przyjeździe z Petersburga

i chwilowym w dniu 3 b. m. pobycie w Granicy, udał się do Warszawy. Po powrocie dopiero z Warszawy objąć ma służbę, którą dotychczas sprawuje p. o. dyrektora, członek komory p. Burchart.

— **Zawalenie się domu.** W Łodzi w końcu przeszłego tygodnia o godzinie wpół do ósmej rano, robotnicy, pracujący około budowy trzypiętrowej kamienicy pp. Bławata i Muchnickiego przy ulicy Piotrkowskiej, usłyszeli straszliwy trzask i huk, który wstrząsnął całym gmachem. Natychmiast pobiegli w kierunku owego huku i ujrzeni całą ścianę wewnętrzną, z prawego brzegu kamienicy, od góry do samego dołu, zwaloną. Z ogromnej kupy gruzów, belek i desek, dochodziły jęki ludzkie. Czempredziej pospieszono z ratunkiem i, po pewnych usiłowaniach, zdołano wydobyć przywalonych; dwaj z nich byli silnie pokaleczeni i nieprzytomni, dwaj zaś szczęśliwie ocaleni od ciężkich obrażeń. Ze śledztwa, przeprowadzonego na przedce, okazało się, że nieszczęśliwi kończyli murowanie zwalonej ściany na trzecim piętrze; wypadek nastąpił tak szybko, że nie mogli uciec na sąsiednią ścianę, która ocalała. Przyczyną osunięcia się ściany była prawdopodobnie słaba budowa fundamentu; dokładnie sprawdzili przyezyny na razie nie można, gdyż cały spód kamienicy w tej części, która uległa wypadkowi, jest zasypany. Skutkiem nagłego wyrwania się szyn i belek, przedzielających piętra, porysowały się także ściany frontowe i łączące kamienicę z oficyną. Rannych robotników odwieziono do szpitala św. Aleksandra, gdzie jeden z nich wkrótce wyzionął ducha. Tak cały ten... oryginalny fakt opisuje „Dzien. Łódzki“.

— **Wystawa ogrodnicza w Łodzi.** Na ostatnim posiedzeniu zarządu warszawskiego towarzystwa ogrodniczego poruszono projekt urządzenia w roku przyszłym wystawy ogrodniczej w Łodzi. Pewna liczba członków zarządu, godząc się w zasadzie na samą wystawę, żądała wszakże, aby wyjednać u mieszkańców Łodzi pewien fundusz gwarancyjny, tak, aby towarzystwo na ewentualne straty nie było narażone. Większość wszakże stawianie podobnego warunku odrzuciła i, po długich obradach, uchwalono wystawę bez żadnych zastrzeżeń urządzić.

— **Włóścianie** okoliczni łódzcy—jak donosi miejscowy organ—starają się jaknajprędzej wyprzedzić nierogaciznę, wobec tego, że przezimowanie jej w r. b. będzie bardzo trudne. Na targu tamtejszym w ostatnich czasach zaofiarowania nierogacizny były bardzo duże, rzeźnicy jednak nie chcieli nabywać, gdyż wszystkie wystawione na sprzedaż sztuki były chude. Skutkiem tego ceny nierogacizny włóściańskiej obniżyły się znacznie, podczas gdy sztuki wypasione, dowożone na targi łódzkie koleją żelazną, są poszukiwane i ceny ich nawet podskoczyły. Za sztukę, która przed kilku tygodniami przedstawiała wartość rs. 25, płacono włóścianom po rs. 15—18, na kolei zaś, za tyleż wartującą wówczas sztukę, płacono po rs. 28—30.

— **Towarzystwo kopalń** i zakładów hutniczych w Sosnowcu w pierwszym okresie swej działalności, od 1-go października 1890 do 31 maja 1891 r., osiągnęło zysku czystego 417,694 ruble 78 kop. Z sumy tej przeznaczono na dywidendę dla akcjonaryjuszów 215,687 rubli 49 kop., co czyni 4 ruble 90 kop. w złocie od akcyi metalicznej na rubli 125.

— **Zmiana w duchowieństwie.** Ks. Jan Przywieczorski mianowany został wikaryjuszem parafii Drużbice w pow. piotrkowskim.

— **Nominacja.** Minister skarbu zatwierdził na naczelnika ruchu i wice-dyrektora drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej inż. Jó-

zefa Ceysingera, dotychczasowego naczelnika dępot w Strzemieszycach na drodze żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej.

## Wiadomości Bieżące.

— **Ustalenie pisowni polskiej.** Na ostatnim posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie przyjęto projekt komisji ortograficznej: „żeby ustalić pewne prawa i w niektórych kwestyjach wątpliwych i usuwać z nich niejednostajność pisowni, czyli, innymi słowami, z dwóch lub kilku sposobów pisania, których używają obecnie w niektórych szczegółach pisowni, wybrać ten sposób, który jest najdogodniejszy i najbardziej rozpowszechniony.“ Ważniejsze przepisy są według korespondenta „Gazety Warszawskiej“ następujące: 1) Zaniechać używania *e* pochylonego (*é*) i pisać natomiast (*e*) otwarte, np. mleko, Andrzej; 2) *x* używać tylko w imionach własnych, zresztą usunąć je zupełnie i pisać: kodeks, tekst, egzamin; 3) w wyrazach przyswojonych z łacińskiego, oraz w imionach własnych pisać *ge*, np. geometrya, generał, Gerwazy; 4) wyrazy przyswojone z języka łacińskiego, na *ia* po zgłoskach *c, d, r, t, z* pisać przez *va* np. Marya, Francya, sympatya, dyabeł, po innych zaś spółgłoskach przez *ia* np. Dania, Anglia; 5) w imiesłowach utrzymać *ł* np. zjadłszy, starłszy; 6) w bezokolicznikach od tematów na *g* pisać nie *c* lecz *dz* np. ledz, biedz, módz.

— **Z powodu podrożenia cen artykułów** spożywczych pierwszej potrzeby, departament kolejowy zwrócił się do zarządów kolejowych z zapytaniem, jakich środków zamierzają użyć, celem przyjsia z pomocą służbie i urzędnikom. Zarządy w odpowiedzi opracowują rozmaite projekty; w trakcie atoli tych czynności spotykają się z zarzutem gazety „Nowoje wremia“, iż zamierzona akcyja pomocnicza oparta jest na danych urojonych. Celem odparcia gołosłownego zarzutu, jak donosi „Kuryer warszawski“, zarządy kolejowe składają departamentowi cenniki urzędowe magistratu, wykazujące, iż, w porównaniu z rokiem zesłym, ceny wspomnianych artykułów podniosły się o 20—40%.

— **Zrównanie taryf.** Na posiedzeniu członków sekcji handlowej oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu zakomunikowano odpowiedź głównego zarządu towarzystwa w Petersburgu na prośbę o podjęcie starań w celu ujednostajnienia taryf przewozowych na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dotychczas na kolei tej obowiązują, jak wiadomo, dwie taryfy: jedna na linii Warszawa—Granica, druga na linii Warszawa—Aleksandrów, różniące się znacznie między sobą. Obecnie departament kolejowy zgodził się na zniesienie tych różnic, a odpowiednia zmiana taryf ma być wprowadzoną już od Nowego Roku.

— **W sprawie instytutu agronomicznego** w Nowej-Aleksandryi, „Kijowskoje słowo“ odbiera z tamtąd wiadomość, że dalsze losy zakładu rozstrzygną się ostatecznie tej zimy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, instytut nie będzie zwiniony i ulegnie tylko zreformowaniu.

— **Ubezpieczenia fabryk.** Na przyszłym zjeździe przedstawiciele miejskich i ziemskich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia od ognia w Petersburgu rozpatrywana będzie kwestyja zmiany przepisów o ubezpieczeniu fabryk, tudzież o organizacji specjalnego ubezpieczenia inwentarza fabrycznego.

## Przemysł i Handel.

— **Zjazdy.** W lutym, roku przyszłego odbędzie się w Kiszyniewie zjazd rosyjskich fabrykantów wina i właścicieli winnie, na

którym rozpatrzone będzie kwestyja środków poparcia uprawy krzewu winnego i wyrobu wina w Rosyi.—W roku przyszłym ma być również zwołany drugi zjazd fabrykantów krochmalu i handlujących krochmallem, dla rozpatrzenia kwestyji poparcia rozwoju wywozu tego produktu.

— **W celu zapobieżenia fałszowaniu win,** tj. zaprawianiu ich szkodliwemu dla zdrowia spożywców, jak wiadomo, z rozporządzenia władzy wyższej, składy win mają być poddane ścisłej kontroli. Ponieważ składnicy, w razie pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej za sprzedaż win fałszowanych, mogliby tłomaczyć się, że otrzymali już zafalszowane wino z zagranicy, przeto na komorze celnej zatrzymano wielki zapas win węgierskich, hiszpańskich, włoskich i francuzkich, celem dokonania analizy chemicznej. Wina nieczyste, nadesłane z zagranicy, nie będą wydawane odbiorcom, lecz mają być wyprawione z powrotem do miejsc, z których je wysłano; w przyszłości zaś, po ogłoszeniu urzędowego ostrzeżenia, będą konfiskowane.

## Sprawy Ziemiańskie.

— **O przechowywaniu kartofli.** Doktor Monclar, wiceprezes towarzystwa rolniczego w departamencie Tarn, wskazuje zarówno tani, jak skuteczny sposób przechowywania kartofli. W roku 1888, powiada on, wskutek dżdżystej wiosny na ćna moich kartoflach została dotknięta w środku sierpnia zaraza. Pomimo pośpiechu, z jakim wykopać je kazalem, wiele znalazłem już kartofli przegniłych, a obawiałem się, żeby złe się jeszcze nie powiększyło. Pragnąc przechować przynajmniej potrzebną na użycie domowe ilość, powziąłem myśl przesypania pewnej ich części wapnem, wypelnienia niemi dołu. Po kilku dniach mogłem się przekonać, że wapno nie zaatakowało kartoflanej łupinki, ale przeciwnie, zakonserwowało ją w najdoskonalszy sposób. Co zaś do choroby, to zaledwo kilka kartofli przedstawiało małe kropki zarazy. Że kartofle moje przechowywały się w wymienicie, więc postanowiłem pozostawić je w wapnie jak najdłużej, aby się przekonać, jak daleko doświadczenie moje sięgnąć może. Jakoż pozostały one w dole aż do października 1889 roku, to jest czternaście miesięcy, po którym to przeciągu czasu znalazłem je jeszcze w wybornym stanie: łupinka nie doznała najmniejszej alteracyi, a wyglądały świeżej, niż gdyby były chowane na wolnym powietrzu; smak ich był tak dobry, jak kartofli wykopanych przed kilku miesiącami. Dla ciekawości dałem przyrządzić te same kartofle w początku 1890 roku, po ośmnastu miesiącach pobytu w wapnie. Tym razem dość znaczna zmiana okazała się w ich smaku: były daleko mniej mączyste, ale za to daleko słodsze.

— **Projekt nowego zabezpieczenia.** W wyższych sferach rządzących podniesiono kwestyję ubezpieczenia zasiewów od nieurodzaju. Kwestyja ta zapewne niezadługo będzie opracowana przez instytucyje odnośne, z udziałem przedstawicieli ziemstw, towarzystw rolniczych i t. p.

## ROZMAITOŚCI.

— **Reforma w wykładzie języków starożytnych.** Coraz bardziej w szkolnictwie wzmaga się tendencyja zapobieżenia, a właściwie ograniczenia suchej i formalistycznej strony w wykładzie języków starożytnych. Jak już i w ruskich gimnazyjach w myśl cyrkularza p. ministra oświecenia, hr. Delianowa, tak też i w zachodnich państwach Europy, przy wykładach języków starożytnych coraz więcej kładą nacisk nie na stronę gramatyczną a na zrozumienie ducha utworów, na zaznajomienie się z treścią dzieł znanego autora i z ich artystyczną wartością. Temi dniami austriacki minister oświaty Gautsch wydał w tym

właśnie kierunku powziętą instrukcyję. Wedle niej gramatyka, jako oddzielna umiejętność, nie ma wchodzić obecnie w zakres nauki gimnazyalnej. Wykład jej ma być nie celem, lecz tylko środkiem, by uczeń miał możność czytania autorów łacińskich i greckich. Ztąd piśmiennicze zadania domowe, jakimi pedanci filologowie przeciążali gimnazjalistów, zostaną zapiechane zupełnie, a czas w ten sposób zyskany, będzie użytym na czytanie autorów. W tak zwanych „extemporaljach“ polecono unikać nagrodzania wyszukanych i umyślnie wybranych trudności. Przy egzaminie dojrzałości „maturze“, egzaminowany ma prawo zażądać, by dano mu do tłumaczenia ustępy z dzieł, z jakimi obznajmiał się w domu i tłumaczenie to będzie miało wpływ decydujący na ostatecznie przyznany mu stopień. Nie dziwnego, że cała prasa austriacka z wielką radością wita wprowadzenie tej reformy, a dzienniki berlińskie, donosząc o niej, natęczywie domagają się zreformowania w tym duchu wykładu języków starożytnych również i w gimnazyjach niemieckich.

□ **Curiosum.** Sąd wrocławski skazał niejaką Agnieszkę Haise, biedną wdowę, na trzy dni więzienia za zwrócenie się z prośbą o wsparcie do jednego z miejscowych stowarzyszeń dobroczynności. W wyroku zapadłym w tej sprawie powiedziano, co następuje: na wniosek królewskiej prokuratorji w Wrocławiu wdowa Agnieszka Haise, zamieszkała przy ulicy Kl. Groseheingasse pod № 37, oskarżona o żebranię z mocy § 361, 4 St. G. B. zostaje skazaną na trzy dni więzienia. Wyrok ten wszędzie w wykonanie, jeśli w przeciągu dni siedmiu apelacja złożona nie zostanie. Przepiętstwo zaś zostało uznane i dowiedzione wobec prośby na piśmie, jaką oskarżona do zarządu wyżej wspomnianego stowarzyszenia dobroczynności podała i wobec tego, że się postępkowi swego nie zapierała. „Schlesische Volkszeitung“ opowiadając to, ze zdziwieniem zapytuje, co to wszystko ma znaczyć? Do czegoż doszliśmy—wola wyżej wspomniany organ—gdy za podanie prośby o wsparcie do towarzystwa filantropijnego karzą więzieniem, nazywając to... żebraniem? Ależ do czegoż w takim razie będą te wszystkie stowarzyszenia? Co nie da się podciągnąć pod miano żebraniń? Nakoniec, jeśli będziemy tą drogą postępować logicznie, dojdziemy do tego, że każdą prośbę o...stypendyjum również żebraniem nazwiemy i będziemy skazywać za nią na więzienie!..

□ **Śmiała hipoteza.** „Journal de Genève“ mówiąc o wulkanie, który się pojawił w Pantellaria, stawia bardzo śmiałe horoskopy. Twierdzi, iż zjawisko to jest nadzwyczaj interesujące ze względu, iż zachodzi w owej szyi morza Śródziemnego, która oddziela przylądek Ras, na wybrzeżu tunetańskim, od przylądka Granitola, w Sycylii. Przedlu-

żające się trwanie zjawiska jest groźnem. Cóż bowiem stałoby się w razie, gdyby grunt podmorski, bardzo płytki w tem miejscu, wznosił się do poziomu morza Śródziemnego? Zostałoby ono podzielone na dwa obszernie a oddzielone od siebie baseny, łączące się jedynie przez cieśninę Mesyjską. Gdyby wypadek ten zaszedł—co nie jest nieprawdopodobnem—miałyby na losy Europy wpływ większy od zwycięstwa lub upadku ministrów i kancelerzów. Zachwiałby on równowagę państw: Włochy, leżąc wówczas pomiędzy dwoma basenami, trzymałyby klucze od Wschodu i po Anglii byłyby pierwszą w Europie potęgą morską\*.

□ **Najnowsze stosowanie telefonu.** Telefon obecnie wkracza w dziedzinę meteorologii, gdyż z pomocą takowego można przepowiadać pogodę. Jeżeli umieścimy 2 sztaby żelazne w odległości 12 lub 14 łokci jedna od drugiej, dwa końce ich połączymy drutem miedzianym izolowanym i pokrytym gutaperką, a pozostałe drugie 2 końce złączymy z telefonem, wtedy możebnem jest przepowiedzieć zbliżającą się burzę na 12 godzin przed tem, dzięki głuchym dźwiękom, powstającym w trąbce telefonu. Następnie, w miarę zbliżania się burzy, dźwięki te potęgają się i stają się podobne do uderzeń gradu w szyby. Każde zaś trzaśnięcie oddalonego pioruna słychać w telefonie, jakby ktoś uderzył kamieniem w bęben.

□ **Rzadki okaz.** Muzeum pocztowe w Berlinie nie tak dawno zdobyło do swych zbiorów bardzo ciekawy instrument: tak zwane nożyczki choleryczne do listów, wyrobione z drzewa groszkowego, których końce zaopatrzone są w dwa krawki drewniane w celu chwytania przedmiotów gładkich. — Gdy w r. 1830 i 31 grasowała w Niemczech cholera, nożyczki te były w powszechnym użyciu na poczeko do przyjmowania listów od interesantów przez bardzo małe okienko, aby uniknąć zarazy przy zetknięciu się z publiką. Dziś taki ostrożność wydaje się śmieszna, lecz wtedy na to zwracano uwagę.

□ **Przytułek na górze Ś-go Bernarda** zamknięte wkrótce zupełnie swe podwoje, gdyż koszta utrzymania, wynoszące około 120,000 fr. rocznie, nie pokrywają się nawet w dziesiątej części przez dochody; liczba bowiem podróżnych zmniejsza się corocznie.

**Licytacje w obrębie gubernii.**


- W d. 29 paźdź. (10 listop.) we wsi w pow. piotrkowskim na sprzedaż 150 korey żyta, 12 kor. owsa, 12 sztuk bydła i 4 koni, od sumy 873 rs.
- 19 listop. (1 grudnia) w sądzie okręgowym

- piotrkowskim na sprzedaż osady młynarskiej Trzebce w gminie Brzeźnica, od sumy 500 rs.
- 23 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie pod № 200 od sumy 1000 rs. i niżej.
- 16 (28) grudnia w majątku Zagórze w pow. noworadomskim na sprzedaż 300 korey kartofli, od sumy 300 rs.
- 18 (30) grudnia w majątku Kodrąb na sprzedaż owsa, jęczmienia i ekwipaży, od sumy 680 rs.
- 29 grudnia (10 stycznia) na placu w m. Częstochowie na sprzedaż 11 sztuk bydła, od sumy 400 rs.
- 31 paźdź. (12 listop.) na placu w m. Łasku na sprzedaż 250 sztuk owiec, po 2 rs. za sztukę.
- 11 (23) listopada w magistracie m. Zgierza na reperacyje w 1891 r. odwachu w gmachu magistratu w m. Zgierzu, od sumy 98 rs 85 kop.
- 25 listop. (7 grud.) w magistracie m. Piotrkowa na 6-letnią dzierżawę wydobywania piasku w IV okręgu straży leśnej Dąbrowa, od 100 rs. rocznie.
- 18 (30) listop. tamże, na sprzedaż 986 sztuk drzewa od sumy 2063 rs. w II okręgu straży Nagórzyce na osadzie strażnika objazdowego № 1.
- 11 (23) listop. w izbie skarbowej piotrkowskiej oraz 12 (24) i 13 (25) listop. w urzędzie p-tu piotrkowskiego na 3-eh letnią dzierżawę propinacei w majątkach i na gruntach p-tu piotrkowskiego.

**TARGI NA ZBOŻE.**

Łódź, dnia 5 listop. 1891 r.

Na stacji towarowej sprzedano bardzo mało zboża i popyt był także bardzo mały, skutkiem wielkiego napływu do Łodzi mąki żytniej i pszennej z Cesarstwa. Sprzedano na Starym Rynku 200 korey pszenicy po rs. 8.10—8.40. Na stacji towarowej sprzedano od piątku 1,200 korey owsa po rs. 3.20—3.40; jęczmienia 250 korey po rs. 5.60—5.70. Do stawca p. Natan Braude, zakupił na kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej 20 wagonów mąki razowej dla wojska. Na tutejszą stację towarową przybyły 3 wagony kartofli. Ceny siana, słomy i konieczyzny pozostały niezmiennione. (Dzien. Łódz.)

 Poleca się **pierszorzędnym a tanim Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**T Y D Z I E Ń**

**NUMER GWIAZDKOWY NA ROK 1891**

**z kalendarzem na rok 1892,**

**DOPEŁNIONY DZIAŁEM INFORMACYJNYM,**

wyjdzie w początku Grudnia r. b. i rozesłany zostanie gratis, jak w roku zeszłym: wszystkim znacznieszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po wsiach, parafjach i wszystkich miastach handlowych, jak Łódź, Zgierz, Pabijanice, Tomaszów, Sosnowiec, Zawiercie, Częstochowa itd. w całej gubernii Piotrkowskiej, a także w Warszawie, Petersburgu i Moskwie.

**CENA OGŁOSZEŃ W NUMERZE GWIAZDKOWYM:**

Cena ogłoszeń zwyczajnych po tekście: za 16 wierszy jednoszpaltowych lub za ich miejsce rs. 2; za 24 wiersze rs. 3; za 32 wiersze rs. 4 i t. d. — Za 1/4 całej strony rs. 13, Za 1/2 strony rs. 25. Za całą stronę rs. 50.  
Cena ogłoszeń przed tekstem wyższa o 50%. Cena ogłoszeń okładkowych wyższa o 100%.  
Cena ogłoszeń w gwiazdce na stronie frontowej: w każdym z dwóch trójkątów środkowych po rs. 20; w pozostałych zaś miejscach t.j. w każdym z czterech narożników i wstążce pod tytułem po rs. 25.

**Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń 15 listopada.**

(4-3)

## Dystylarnia parowa MARKUSA BRAUN

w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że **nowy aparat rektyfikacyjny** najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcjonować i **otrzymany DYSTYLAT** jest najdoskonalej oczyszczany.

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—6)

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna** w Piotrkowie zaleca:

### Wyborowy Spirytus

winny № 4, **CHLEBÓWKĘ**, Wyborną, Prąską, **WIOŚLARKĘ** i **COGNAC** „wyższy gatunek”. (71—63)

### Do wynajęcia

w domu Lidkego za sądem okręgowym,  
**TRZY POKOJE, KUCHNIA**  
i **piwnica.** (3—3)

### M. Wojno

w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie  
**SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.**  
Wybór znaczny. Ceny niskie.  
Zarządzający sklepem  
(25—21) **W. Świdwiński.**

### DENTYSTA

### Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52—7)

### SKŁAD WĘGLI

### Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej).

#### CENY:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korców. k. 80.  
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach k. 85.  
Pud koku (bez odstawy) . . . k. 30.  
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) . . . . . rs. 1.

**Uwaga.** Obstalunki przyjmują się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—17)

### WYNAJEM POJAZDÓW

### Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego  
wpiost Poczty.  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie.**

### W-ny B. LANDY

w Warszawie, ul. Leszno № 53.

Z aparatu D-ra Kana jestem zadowolony, gdyż doświadczyłem, iż takowy rzeczywiście posiada zalety zapowiedziane w prospektach i ogłaszane. Przeto p. dr. Kana oraz rozpowszechnicielom tak pożytecznego wynalazku, składam podziękę. — Książd **A. WITFORT**, Klawany, guber. Kowieńska.

Aparat D-ra Kana do Samoma-azu, za wybory uznany przeciwko reumatyzmowi, neuralgii itd., ze znakomitą rezultatem używany. — Cena za sztukę rs. 7 kop. 50, prócz kosztu przesyłki. Szczegółowy przepis użycia załącza się. Kantor B. Landy, w Warszawie, ulica Leszno № 53.  
(R. i F. № 8749) (3—3)

## ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ IWANGRODZKO - DĄBROWSKIEJ.

zawiadamia, iż od dnia 25 października (6 listopada) r. b. do pociągów towarowych kursujących pomiędzy stacją Dąbrową Iwangrodzką i Dąbrową-Górnica, dla wygody publiczności, przyczepiane będą wagony osobowe 2-jej i 3-jej klasy.

Wzmiankowane pociągi codziennie odejdą z Dąbrowy Iwangrodzkiej o godzinie 1 min. 20 po południu i 9 min. 10 w wieczór.

Z Dąbrowy Górniczej o godzinie 8 min. 23 rano i o 2 min. 10 po południu (czas miejscowy).

Pociągi powyższe komunikują się z pociągami osobowymi głównej linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej na stacji Dąbrowa Iwangrodzka, na której pasażerowie w obydwóch kierunkach winni się przesiadać w odpowiednie wagony. Kasa biletowa stacji Dąbrowa Górnicza czasowo została zaopatrzoną w bilety do następujących stacji: Iwangród Nadwiślańskiej dr. żelaz. Radom, Bzin, Suchedniów, Wierzbnik, Ostrowiec i Strzemieszyce, podobnież i w odwrotnym kierunku tylko powyżej wyliczone stacje posiadają bilety do stacji Dąbrowa Górnicza.

Pasażerowie, życzący sobie przyjechać z Dąbrowy Górniczej do innych stacji lub też z innych stacji do Dąbrowy Górniczej, winni nabywać bilety do stacji Strzemieszyce, na której kasa posiada bilety do wszystkich stacji.

Wyżej wymienione przepisy stosują się i do ekspedycji bagaży.



### SKŁAD

**NAJWYŻEJ** zatwierdzonego Towarzystwa fabryki  
WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH  
i MAJOLIKOWYCH,

### M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek  
NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ  
i Placu RESURSY KUPIECKIEJ, do domu Halperta № 32.

na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536)

(12—2)

## Dystylarnia Parowa PATSCHEGO I TROZLA

w Warszawie

napędzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów**

**WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ** które dostać można  
**WÓDKĘ WIOŚLARKĘ** we wszystkich handlach win i spirytualij w Piotrkowie.  
**WÓDKI z GWIAZDKĄ**

(52—10)

## SZYMON EISENBERG

Warszawa, Żelazna, 78

TELEFON 486

poleca:

## Oliwy i tłuszcze

do smarowania maszyn.

Cenniki wysyła się na każde żądanie.

(Raj. i Fr. № 8627)

(3—3)

## Specyjálny krawiec damski z Warszawy

### J. Ostrowski

podejmuje się wszelkich robót w zakresie tualety damskiej wchodzących. Specyjálny zaś wykonywa dokładnie **Okrycia i Salopy.** Adres: Bykowskie Przedmieście, dom W-go Golewskiego, gdzie ochrona im. Adeli, na dole, na prawo. (4—1)

### „PELAGIA“

**Nowo otworzona pracownia ubiorów dziecińczych i bielizny.**

Wykonywa obstalunki podług najświeższych żurnali,—po cenach możliwie przystępnych.

Dom pocztowy, na pierwszym piętrze od ulicy „Petersburskiej“, wchód od „Pocztowej“. (2—1)

### Poszukiwany

Rolnik z kapitałem 6 do 8 tys. rubli z przeznaczeniem tego funduszu jedynie na potrzeby gospodarstwa, przy zabezpieczeniu hipotecznem. Wiadomość w redakcyi „Tygodnia“. (3—2)

W dniu 7 (19) listopada r. b. w gmachn sądu okręgowego w Piotrkowie, sprzedawane będą w drodze subhastacyi przez publiczną licytacyję dobra zwane

### BALUTY NOWE

(tanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Bałuty-Nowe obejmującej 202 kolonije, z osady Żubardz-Nowy obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonane przez komisarza sądowego Robakowskiego. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 38,000.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można: w kancelaryi Adwokata Przysięgłego Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Chmielnej № 14. (3—3)

### KOMODA

#### i stolik do kart

jesionowy, oraz **SOFA** na sprężynach i **SZAFKA** — do sprzedania, bardzo tanio. Wiadomość w Redakcyi. (6—5)

### Do sprzedania

Majątek z Miastem, blisko miasta gubernialnego, dwóch cukrowni, dwóch stacyj kolei. Rozległość mor 870. Intraty gotowe przeszło 6 tys. rubli. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“. (3—2)

### NIEMKA

Udziela lekeyi naukowo i konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (10—10)

### Crategus oxyacantha

ze siewu 2 letni, na żywopłoty; Czerśnie i Wiśnie, Śliwki węgierki, Agrest, Porzeczki i Maliny: są do nabycia w **Paszkowicach** gub. radomskiej, stacyja Dr. Żel. i pocztowa **Opczno.** (3—3)

### BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„**Rajchman i Frendler**”

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

— Będzie pani wyglądać wspaniale! — Biegnę więc do Mayniera po karty zaproszeń — zawołała pani Donelle. Dzisiaj wieczorem zajmemy się Marto zebraniem listy gości. Zaledwie pani Donelle i zięć jej opuścili salon, lokaj zaanonsował hrabinę de Bléze. Była blada i wzburzona.

— Co się stało? — zawołała Marta spojrzawszy na przyjacielkę.

— Fernand jest w Paryżu!

— Widziałas go?...

— Przed chwilą. Zdążyłam zaledwie cofnąć się w głąb powozu. Gdyby nie to, byłby mnie poznał.

— Uspokój się Margot! — powiedziała Marta, ścisnąc ją — wcześniej czy później, musisz go przecie spotkać.

— Sądziłam, że będę silniejsza.

— I cóż myślisz robić?

— Czy ja wiem!... Ah! jakże jestem nieszcześliwa! Czyż mogłam przypuszczać, że hrabia postępowaniem swoim utrudni mi do tego stopnia spełnienie obowiązku.

— Coż się stało nowego?

— Co się stało, Marto?... To, że mąż mój dnie i noce spędza po za domem, w towarzystwie najgorszego gatunku kobiet, że gra, pije, robi mi sceny, że do mnie, do mego domu, sprawadza towarzyszy swoich, że powraca do domu pijany jak lokaj i robi mi sceny wobec służby. Nie, nie możesz mieć pojęcia do czego doehodzi. A jednak, Bóg mi świadkiem, że gdyby hrabia był eheiał, byłabym mu wierną żoną,

— 85 —

mei, Marta myślała wciąż o smutnym losie przyjaciółki i łamała sobie głowę nad sposobem ulżenia jej.

— Wiem już — pomyślała na koniec. — Trzeba ją zbliżyć do Fernanda. Pan de Bléze jest zanadto złym mężem, by go nie ukarać, a Margot zbyt nieszcześliwą, by nie miała się pocieszyć choćby widokiem ukochanego. Oboje będą radzi, gdy się zobaczą. Tą myślą powodowana, pomieściła Fernanda na liście zaproszonych.

W miesiąc później, przed N-r 82 Chaussée d'Antin, zajeżdżały szeregi ekwipaży. O północy salony państwa Dulomey przedstawiały istic czarujący widok.

Przedstawiciele pierwszej w kraju arystokracji, dyplomacy i finansów, artyści i literaci, wszyscy pospieszili na zaproszenie młodego notaryjusza. Piękność kobiet, olśniewający blask brylantów, różnorodność oryginalnych kostiumów, wszystko to tworzyło zachwycającą całość. Pani Donelle w poważnym kostiumie królowej — matki, dzięki artyzmowi Foksmanna nie wyglądała śmiesznie, a rolę swoją brała zupełnie na seryjo. Marta w zachwycającym japońskim kostiumie i hrabina de Bléze w czarnym aksamitnym stroju, jako Maryja Stuart, nie rozłączały się ani na chwilę. Gorąco było szalone; to też młode kobiety, chcąc się ochłodzić na chwilę, skierowały się ku niezajętym przez gości apartamentom.

Nagle Marta uczuła, że ramię hrabiny de Bléze zadrażało. Spojrzała na nią i przeraziła się zmianą jej twarzy: o parę kroków przed niemi, oparty o ramę drzwi, przez które miały przechodzić, stał Fernand de Fontanès.

— 88 —

— Bardzo szczęśliwa myśl — rzekł tylko, siłając chem, gdyby nie błagalne wejrzenie Marty.

Mimo kłopotów, Albert byłby wybuchnął śmieciem, wspaniałe, wspaniałe, wspaniałe!

portretu z Luwru przygotuje mi kostium Karoliny odparta pani Donelle. — Co do mnie, Foksmann wedding

Wolno ci będzie włożyć tylko paszczę wenecką — na balu kostiumowym.

potany. — Przyznaję, że pierwszy raz w życiu będę

— Ale... jakże ja się przebiorę? — spytał zakłopotany. Tego właśnie najwięcej lękał się Dulomey.

— Bądź spokojny, zaręczam ci, że cały Paryż mówi

wania kostiumów, — tapicer zajmie się mieszkaniami... jutro, a za miesiąc, — bo trzeba dać czas do przygotowania ze wszystkich na mnie. Zaproszenia rozślesz zaraz

wowa — możesz się temu zupełnie nie zajmować. Spuść się

— Zresztą — ciągnęła dalej nieubłagana bankierowa — niósł czterdzieści pięć tysięcy! — pomyślał Albert.

— Z Foksmannem, którego ostatni rachunek wydanie. Miałam dziś godzinę konferencji z Foksmannem.

przebiorę, to fajemnicza, ale podobam ci się niezawo-  
czyś, jak prześlicznie będę wyglądała. Za co się

wolała Marta, znacząc się na szyję mężowi. — Zoba-  
— Ah dziękuję, ci... dziękuję najdroższy! — za-

bal najchętniej...  
— Ależ nie, nie, przecie mnie, zgarzam się na ów

jej czole.  
Albert spojrzął na Martę i zobaczył chmurkę na

nie mogła... — zaczęła pani Donelle tonem obrzonym. Jeśli chcesz, by dywając wszędzie, u siebie przyjąć

— 84 —

— Ah rozumiem to — myślał — rozumiem, że wszystkie kobiety jej zazdroszczą, że wszyscy mężczyźni zamieniliby się z rozkoszą na mój los! Czyż nie jest ona istotnie najpiękniejsza i najmiłsza ze wszystkich, czy nie jej należy się pierwszeństwo?... Czyż potrafić jej kiedy dowieść, jak bardzo ją kocham, jak jestem jej wdzięczny, że los swój z moim połączyła?... Co mnie obchodzi klienci!... co wydatki!... byleby ona była szczęśliwa, byle kochała mnie zawsze ...

Powoli jednak umysł jego przyszedł do równowagi. Przypomniał sobie uwagi Berniera i zastanowił się nad niemi. Wziął książkę kasową i zaczął ją przeglądać. Zliczył najprzód dochody, potem, z uśmiechem na ustach, zaczął sumować osobiste swoje wydatki. Imię Marty powtarzało się tu bezustannie... W miarę jednak liczenia, uśmiech znikł z jego twarzy i zmarszczka zarysowała się na czole; gdy doszedł do ostatniej stronicy zbladł i zakłopotał się nie na żarty.

— To być nie może! — zawołał — pomyliłem się widocznie.

Zaczął liczyć na nowo, tym razem już uważnie i starannie. Rezultat wyszedł ten sam.

418000 franków w ciągu roku!... Nie, to istotnie było zadużo!... Tak, Bernier miał rację: wydali zadużo!..

Odliczył sto tysięcy, wydane na urządzenie domu, pięćdziesiąt tysięcy na prezent ślubny; pomimo to, suma wydatków przerażała go. Sam chrzest ze sławnym landem i ubogimi, kosztował trzydzieści,

Pani Rejentowa.

11

Pani Donelle siedziała w salonie i z zajęciem studiowała herbarz Hoziera; zobaczywszy wchodzących wyściągającą rękę do Alberta. — Witam cię, kochany zięciu — powiedziała; mam ci zakomunikować coś bardzo ważnego. — Czy może zasłużyłem na jaką wymówkę mateczko? — rzekł wesoło Albert. — Broń Boże!... Nie mam ci nie do zarzucenia, oprócz tego może, że nie dałeś mi wnuka. — Mamol! — zawołała rumieniąc się Marta. — Dobrze, dobrze, nie o to chodzi mi w tej chwili — ciągnęła dalej. — Powzięliśmy projekt, o którego potwierdzenie nam chodzi. Czy nie uważasz Alberta, że na uczczenie urodzin Franciszki i zupełniego przyścia do zdrowia Marty, należałoby nam dać bal, a ponieważ mamy właśnie karnawał, bal kostiumowy! O kolacyi mówiam już z Chevelem, o kwiatkach z La-bronsssem. Waudteufel obiecał mi także swoją orkiestrę... Czteryście osiemnaście tysięcy franków przysłyżnów na myśl Albertowi. — Drogą pani — przerwał też nieśmiało. — Bal kostiumowy u rejenta... Czy to niechodź?... — Sądzę, że ustawa nie broni wam tego. — Nie, zapewne... ale... — Jeżeli chcesz poznać żonę tej przyjemności,

## Nowa fantazja teściowej.

### II

— 83 —

a ostatni rachunek Foksmana czterdzieści pięć tysięcy franków!...

— Czteryście osiemnaście tysięcy franków! — powtórzył na głos. — Czteryście osiemnaście tysięcy!... I to w części wzięte z jej posagu... Gdyby się o tem dowiedziała; ale nie powiem jej tego nigdy!

— Czego jej pan nie powiesz! — zadzwęczał mu tuż za uchem srebrzysty głosik.

Pani Dulomey otworzyła powierzonym sobie kluczykiem drzwi gabinetu i stanęła za fotelem męża.

— Nie powiem jej nigdy, nie zdołam wypowiedzieć, jak bardzo ją kocham, jak ją uwielbiam — zawołał, przyciągając do siebie Martę i okrywając ją pocałunkami.

— Czy naprawdę o tem myślałeś? — zapytała, kładąc mu ręce na ramionach i patrząc prosto w oczy.

Marta nigdy nie była piękniejszą; to też Albert kochał ją więcej niż kiedykolwiek.

— O tem, o tem jedynie myślałem, o tem jedynie pamiętam! — powtórzył.

— Chodź więc przedziutko. Mateczka czeka nas w salonie!... Ale nie powiedz jej czasem, że byłam tu po ciebie; powiedziałam, że posłę lokaja. Pomyśl tylko!... jedna z d'Onellich w kancelaryi rejenta!... A w dodatku rejenta, którego kocha z całej duszy!

Głosik jej dzwęczał, jak dzwoneczek; zarzuciła mężowi ręce na szyję i przytuliła się do niego. Biedny Albert zapomniał w tej chwili zupełnie o swoich czterystu osiemnastu tysiącach franków!

oddaną przyjaciółką i towarzyszką. I to w takiej właśnie chwili Fernand powracal

Opuszcila głowę na ramię Marty i płakała. Ta nie umiała jej pocieszyć.

— Trzeba się jednak na coś zdecydować — powiedziała nakoniec.

— Będę siedziała w domu... Tylko zakrytym powozem będę przyjeżdżać do ciebie.

— Biedaczko!

— Cała nadzieja moja w tem, że męczenie moje smiereć zakochczy. Ohi nie lękaj się, nie odbiorę sobie życia. Zmartwienie tego dokona. Tymczasem przygotuj mi tu jakie schronienie; przeczuwam, że niedługo potrzebować go będę.

— Dom nasz jest cały na twoje usługi, najdroższy; ale powiedz mi, dlaczego nie rozłączysz się zaraz z hrabią?

— Dlatego, że ojciec mój wyjechał, że pozostałabym samotną wobec skandalu, wobec brutalnej przemocy mego męża.

— Kiedy powraca książę de Feryas?

— Za dwa lub trzy miesiące dopiero.

— A więc cierpliwość... odważy! Skoro tylko pierwsze ciepła nastaną, wyjedziemy razem do Sévres; tymczasem zaś stary się rozewać, bywał w świecie, nie siedź w domu. Za miesiąc będzie u nas bal kostiumowy, ja będę przebrana za Japonkę — rozewiesz się i ty przy tej sposobności.

— Wierzę mi, że nie potrafiłabym się bawić.

— Fakt?... Nawet u mnie Margot! Cała uro-

— 86 —

czystość straciłaby urok w moich oczach, gdyby ciebie tu nie było... Musisz mi przyrzec, że przyjdiesz.

— Dobrze, dobrze najdroższa; zrobię to dla ciebie, jeśli do tego czasu...

— Do tego czasu będziemy się codziennie widywać; będę ci podporą, a jeśli spotkam hrabiego powiem mu otwarcie, co o nim myślę.

— Oh nie! Nie rób tego Marto; pogorszyłabyś jeszcze moje położenie, bo ty nie możesz mieć pojęcia, czem jest hrabia... Pan Dulomey jest prawdziwie szlachetnym człowiekiem, pełnym delikatności i uczucia, gdy tymczasem mój mąż... Ah! widzisz najdroższa, że nie zawsze dziewięciopalkowa korona daje szczęście... Gdybym to ja, tak jak ty, mogła być żoną uczciwego człowieka!...

Uścisnęła przyjaciółkę, zapuściła wualkę, by ukryć zacierwione od płaczu oczy i odeszła.

Wieczorem, pani Donelle wraz z córką, układała listę osób, które miały być zaproszone na sławny bal kostiumowy. Lista ta była długa i świetna.

— Mateczko! — zawołała nagle Marta — dopisz jeszcze nazwisko pana Fernanda de Fontanès.

— Piękne nazwisko — zawołała pani Donelle. — Któż to jest ten pan de Fontanès?

— Jeden ze znajomych mego męża — odpowiedziała młoda kobieta, rumieniąc się; było to bowiem pierwsze jej kłamstwo w życiu.

Podeczas, gdy pani Donelle wymawiała z zachwytem nazwiska utytułowanych lub znakomitych osób, które miały obecnością swoją uświetnić bal państwa Dulo-

— 87 —